

Wychodzi codziennie między 2. a 3. godziną z południa.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA w Lwowie	kwartalnie 3 zlr. 25 ct.	miesięcznie 1 zlr. 30 ct.
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sz.
do Prus i Danii	5 tal.	1 tal. 20 sz.
Francji	20 frank.	7 frank.
Angli i Belgii	17	6
Włoch i Szwajcarii	25	9
Karoli i ks. Naddun.	17 frank.	6

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

# GAZETA NARODOWA.

Przedpłate przyjmują:

Biuro Administracji GAZETY NARODOWEJ przy ulicy Waloowej pod 1. 235 m. tudzież wszystkie urzędy pocztowe austriackie

OGŁOSZENIA wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wierszy drukiem 6 centów oprócz opłaty stałej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłate ogłoszenia na całą Francję przyjmują jedynie Biuro p. M. W. i stałobiergera w Paryżu, Faubourg St. Denis 12.

LISTY z pieniędźmi winny być przesyłane franco do Administracji Gazety Narodowej. LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. REKOPISMA nadawane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

### Od wydawnictwa.

Upraszamy o wczesne nadesłanie przedpłaty dla uniknięcia przerw w odbieraniu Gazety, jakoteż dla dokładnego zastosowania nakładu.

Przenumerata na *Gazetę Narodową* wynosi w miesiącu kwartalnie 3 zlr. 75 cent. miesięcznie 1 " 30 "

z przesyłką pocztową kwartalnie 4 " 80 "

z przesyłką pocztową miesięcznie 1 " 60 "

Przenumerata miejscowa przyjmuje się tylko od 1. lub 16. do ostatniego lub 16. każdego miesiąca.

Przenumerata z przesyłką pocztową również od 1. lub 15. lecz jedynie do końca każdego następującego miesiąca.

Przenumerata na 4 miesiące tj. od 1. marca do ostatniego czerwca b. r. w miesiącu 5 zlr. — cent.

z przesyłką pocztową 6 " 40 "

### Prośby o stan obłężenia.

Korespondenci z Galicji do niektórych pism wiedeńskich, pragnąc sprowadzić stan obłężenia na Galicję, posuwają się w swych oszczerczych doniesieniach do tego niedorzecznego twierdzenia, że obywatele galicyjscy ciągle domagają się u rządu, aby ich wziął w opiekę przed gotującą się w Galicji rewolucją i najsurowsze przedsięwzięcia w naszej prowincji środki, to jest ogłosić stan obłężenia.

Na takie niedorzeczności nie ma wprowadzić co i odpowiadać. W Galicji całej niezawodnie nie ma obywatela, któryby o podobną łaskę prosił, jakiegokolwiek mogą być przekonania. Każdy wie, że zawieszenie stanu prawnego a wprowadzenie ustaw wojennych, dotyka zarówno wszystkich. Jest to samo co prosić władzy, aby wszystkim związano ręce i nogi, a więc i proszącym. Historia wykazuje wprawdzie przykłady, iż proszono rządu o swobody, a czasem nawet o swobody dla siebie a wyłączenie innych od swobód. Ale nigdy i nigdzie nie było przykładu, aby ktoś prosił o zawieszenie swobód nie tylko dla innych ale nawet i dla siebie. Moskale prosili wprawdzie cara, aby wszelkie swobody odjął Polsce, ale i tam nie przyszło im na myśl prosić, aby stan prawnym usunął i w Moskwie. A nawet czy nownikom carskim nie przyszło do głowy, podobne adresy kazać podpisywać; tyle w tej myśli jest niedorzeczności. Dopiero u korespondentów niektórych pism wiedeńskich wyłgał się podobny pomysł.

Lecz wspomnienie o tem przywodzi nam do pamięci, że przed jakimś czasem obijała się o nas wieść, iż pewne indywidua starają się zbierać podpisy na adres do władzy czy tronu, w którym prośba o coś podobnego jak zaprowadzenie surowych środków w Galicji, tj. zawieszenie prawnego stanu a ogłoszenie obłężenia, była objęta. Ale równocześnie także rozpowiadano, że wszelkie usiłowania były nadaremne, bo nikt się na podobnym adresie podpisać nie chciał. My wówczas mieliśmy tę wieść za plotkę niedorzeczną.

Później znowu rozpowiadano, iż ktoś tam czy jacyś kłosek noszą się z myślą namówienia kilku obywateli, aby jechali sami do Wiednia w rodzaju deputacji i o podobną opiekę tj. zawieszenie stanu prawnego upraszali. I znowu dodawano, iż nikt się nie znalazł, coby podobnej deputacji niedorzecznej się podjął. I te wieści mieliśmy za całe zmyślenia, również jak poprzednie, weale o zdrowych zmysłach kompozytora nie świadczące.

Wreszcie pod nową formą pojawiła się wieść dawniejsza po raz trzeci. Już tym razem nie mówiono ani o adresie, ani o deputacji, ale o jakimś rodzaju memorandum, zupełnie podobnej tendencji jak adres i deputacja, ale nie kompromitującym swą niedo-

rzecznością niby nikogo. Bo adres i deputacja, to już urzędowa forma rzeczy, a memorandum prywatne, przez kilka prywatnych osób podpisane, choćby było jak owe memorandum Niemców poznańskich, wykazujące potrzebę stanu obłężenia w Poznaniu, wydrukowane, jest sobie zawsze tylko prywatną czynnością, za którą odpowiedzialności nie ma żadnej, temci więcej, że jużci bez podpisów będzie ogłoszone. I pomimo tak skromnego zakresu, głoszone znowu, że nie znalazł się nikt, coby i na podobnym memorandum chciał się podpisać.

Czy to były puszczane jedynie baki, lub czy w tych wieściach było istotnie coś prawdy, dla nas wówczas nie było wątpliwości. Ale gdyśmy zaczęli teraz czytać w korespondencjach galicyjskich, drukowanych w niektórych pismach wiedeńskich, iż obywatele mieli prosić władz o zawieszenie stanu prawnego w Galicji, to powstały u nas wątpliwości istotne. Z drugiej strony budziło się w nas przekonanie, że jeżeli istotnie usiłowano wywołać podobne niedorzeczne adresy, deputacje i memoranda, to do niezawodnie czynili sami owi korespondenci. Nie mogąc zaś niczego dopiąć, w końcu kontentować się musieli prostym kłamstwem, przesłaniem do owych niektórych pism wiedeńskich, iż obywatele sami proszą o stan obłężenia. — Jacy obywatele, gdzie i której władzy podobną niedorzeczną przedstawili ustnie prośbę, to wielce szanowni korespondenci jużci że napisać nie mogli, bo wtedy sprawdzenie faktu byłoby możliwe.

### Cały kraj więzieniem.

Znany nam z telegramu ukaz policji warszawskiej, obowiązujący do noszenia papierów legitymacyjnych przy sobie, ogłoszono dnia 22. b. m. *Gazeta Policyjna*. Od d. 22. marca ma być każdy mieszkaniec warszawski zaopatrzony w dokument legitymacyjny, a każda osoba w czasie nieoznaczony bawiąca w Warszawie w kartę pobytu, które każdy przy sobie nosić i na żądanie każdego policjanta pokazywać musi. Rozporządzenie to tyczy się wszystkich w Warszawie stale i czasowo przebywających, od 14 lat wieku, bez różnicy stanu, płci i wyznania. Urzędnicy winni mieć przy sobie poświadczenia od władz przełożonych, duchowni od swoich starszych, studenci od swoich profesorów, stugi swoje książki służbowe, a nawet wysłużeni żołnierze, ich żony i dzieci muszą nosić odpustkę. Ktoby po d. 22. marca taką legitymacją nie mógł się na każde zapytanie natychmiast wykazać, uważany będzie za nie mogącego się wylegitymować i jako z takim będzie z nim postąpiono, tj. pójdzie w sądaty lub na pośledzenie.

Ukaz ten jest dopełnieniem ukazu o paszportach dla mieszkańców prowincji, a tak ohydny, że go dotąd nawet *Dziennik Powszechny* ogłosić się wstydził, i tak jasny co do tendencji i skutków swoich, że zdaloby się komentować nawet nie potrzebuje. Ukazem o paszportach uwięzieni zostali mieszkańcy prowincji w swoich wsiach i miastach. Jeżeli która wieś nie ma u siebie ementarza, to gdyby się Moskwa uparła, bez księdza i pokropienia sjała zmarłych musiałoby być w ziemi nieswieżonej grzebaniami; chorzy odcięci zostali od lekarzy i aptek, umierający od swoich krewnych a nawet od księdza i wujatyku; chrześcijanie i żydzi odcięci od swoich świątyni. Gdyby się Moskwa uparła, potawa mieszkańców Kongresówki na prowincji nie mogłaby brać ani ślubu, ani chrzczyć się, ani spowiadać, ani kuczek i sądnego dnia odprawiać; mogliby mieszkańcy miast zostać bez chleba, mięsa i opału, mieszkańcy wiejszy bez sukni, bez możności zarobku w miastach, bez wszelkich towarów a nawet do sądów stawiczy się nie mogli.

Ukazem z d. 21. b. m. zaś zostali uwięzieni wszyscy mieszkańcy Warszawy w swoich domach — gdyż policja albo im legitymacji nie wyda jako podejrzanym albo każdej chwili może odebrać okazaną legitymację, a

osoba, tym sposobem zrabowana, ani skarżyć się ani po nowy dokument legitymacyjny udać się nie będzie mogła.

Moskwie staną się teraz zbytecznymi więzienia i cytadela — cały kraj jest jedną cytadelą, każdy dom miastem obłożonym, wszyscy od lat 14 mieszkańcy Kongresówki, krajowi i obcy, więźniami.

Moskwa nie potrzebuje teraz znachodząc zakazane przedmioty przy rewizjach na ulicy lub w domu, aby oddać w sądaty, nałożyć grzywny, deportować — te kary są nałożone w kodeksie moskiewskim na niemogących się wylegitymować, t. j. na włóczęgów tylko albo nieposiadających dotąd nie wyda legitymacji, albo wydrze przy wychyleniu się na ulicę. Moskwa nie potrzebuje oddać wieściak, strzelac, głodźciż po kazamatach. Nie da legitymacji albo ją odbierze — a wtedy pracza po bielżnę, zarobnik na targowicę, właściciel po czynsz, kupiec do swego sklepu, ksiądz do kościoła, lekarz do chorego, głodny po chleb do piekarni, po mięso do jatek, nikt po wodę do studni, po pociechę do przybytków Pańskich, do umierającego ojca, do wychodzącej za mąż siostry, za trumną matki, ze skargą do władzy, na termin do sądu, nie będzie mógł się udać sam ani posłać nikogo.

Kto nie zechce na rozkaz policji zostać szpiegiem, denuncjantem własnych rodziców lub dzieci, własnego męża lub żony, kto nie zechce albo nie zdole poszukać sobie całej kilkotosięcznej bandy policjantów w Warszawie, zostanie — jeżeli się tak policji spodoba — w więzieniu, bo nikomu nie będzie wolno mu rzucić łyżki strawy, kubka wody, garstki słomy do pościeli, wiązki drzewa do ogrzania się, zostanie nędziejzym od zwierza w lesie — temu zostanie do życia tylko powietrze! dla tego ratunek tylko w ucieczce za granicę lub do oddziałów powstańczych!

Teraz już nie młodzież, zdolna do broni, została proskrybowaną — ale cały kraj. Takie też same skutki, ale w stosunkowo nieskończenie większych rozmiarach — wynikną. Wyniknie ztąd korzyść — ale nie dla Moskwy.

### Przegląd polityczny.

**Stan Galicji.** Korespondent wiedeński do *Schles. Ztg.* donosi pod dnem 24. bm.: „Wczoraj wyjechało z Wiednia do Galicji 24 audytorów, co jasnym jest dowodem, że tam rząd, zmuszony stosunkami (Verhältnissen), stoi na punkcie, zaprowadzić sądy wojenne.“

Posłuchajmy, co o stosunkach tych mówią dzienniki, bezstronnie patrzące.

**Presse** pisze d. 25. bm.: „W *General-Correspondenz* i niektórych innych półurzędowych dziennikach nacztyliśmy się ostatnimi dniami historii o agitacjach stronnictwa rewolucyjnego w Galicji, aż nam włosy na głowie stawały, a w żadnej z tych relacji nie brakło sensu moralnego, nie obeszło się bez wyraźnego wskazania na konieczność rozległej i energicznej represji. Przy wysokim stopniu surowości, z jaką polityczne władze bezpieczeństwa w Galicji od dawna postępują sobie przeciwko wszelkiemu sprzyjaniu insurekcji polskiej — dowodzenia te konieczności nadzwyczajnych zabiegów nie są niczem innym, jak tylko wstępna przedmowa do zaprowadzenia stanu obłężenia w prowincji, tak ciężko dotkniętej, i nie brakowało wskazówek, które łączyły tę zmianę ze zmianą polityki zagranicznej naszego gabinetu na rzecz Moskwy i konwencji moskiewsko-pruskiej.“

„Na takie przypuszczenie *Gen. Corr.* wpadła w oburzenie, i oświadcza w artykule polemicznym, iż wcale nie potrzeba wysuwać na naprzód stosunku Austrii do Moskwy, aby znaleźć powód do zaprowadzenia surowszych środków bezpieczeństwa w Galicji, że sam stan tego kraju wymaga czegoś podobnego. Jakiego rodzaju mają być te środki, sad tem rozpościera *Gen. Corr.* gęstą mgłą frazesów, tak trudnych do zrozumienia, iż nie ważymy się nawet odcyfrować ich i wytłumaczyć w tym duchu, że stan obłężenia nie jest jeszcze ową kotwicą ostatnią, której się chwytają rząd, zatrwożony alarmami korespondentów z Krakowa i Lwowa.“

W tym samym przedmiocie piszą do *Pressey* z Krakowa dnia 24. bm.: „Półurzędowe organa wiedeńskie miały w ostatnim czasie wiele do opowiadania o niespokojnych umysłach w Galicji.“

Organa te umiały w tym względzie z osobistych czerpać źródła, gdyż o ile wolno wnioskować z usposobienia wyżej publiczności warstw rozmaitych, jeżeli wolno sądzić po opinii publicznej w kraju — to niemasz oznak grożącej rewolucji, ani też dostrzedz nie można śladów zawikłań jakiegokolwiek w tym kraju. Z przeciwnej strony podnoszą okoliczność, iż liczne, poznacone dokumenta świadczą o istnieniu organizacji narodowej. Pominąwszy to, iż byłoby cokolwiek lekkomyślną rzeczą, z luźnych pism, tu lub ówdzie odkryć tych, których pochodzenia daleko naturalniej szukaćby w Kongresówce, rozburzonej do głębi, kuć akt oskarżenia przeciwko całej ludności, — pominąwszy to, twierdzimy, iż chybioną zupełnie byłoby rzeczą, gdyby ktoś tej organizacji, choćby nawet istniała faktycznie, chciał przypisywać jakiegokolwiek plany przeciwko Austrii. Przypatrzmy się okolicznościom z bliska, poznamy natychmiast, iż wiele rzeczy, których celem jest tylko wapienie walecznych w Kongresówce powstańców, uważają za przedmiot niebezpieczny i groźny dla państwa. W rzeczywistości zaś należy być pewnym, że nie masz dotąd wskazówek, któreby świadczyły iż kierownicy ruchu polskiego odstąpili choć na krok od programu, wyłącznie przeciwko Moskwie wymierzzonego.

„Pod takimi okolicznościami środki surowsze, które zdają się wisieć nad krajem naszym, byłoby zdolne rozjątrzyć nie jednego obojętnego, i tym sposobem sprowadzić na kraj zamiast spokoju, głębsze jeszcze rozruchy.“

*Wiener Lloyd* dziwi się, skądto pochodzi, że właśnie dzienniki wiedeńskie stan Galicji mają w najokropniejszych barwach, tak iżby się zdawało, że winne to królestwo wygląda podobnie jak Francja za czasów Robespiera, Marata i Dantonu, podczas kiedy nrzędowe dzienniki Galicji, jak *Krahauser Ztg.*, *Lemberger Ztg.* i *Gazeta Lwowska*, nie umieją na lub mało co innego powiedzieć coby się już od wielu miesięcy nie powtarzało. A przecież dzienniki te wychodzą w kraj „nieoświeconym“ o czem nadzwyczajnym i faktycznie nie omieszkałyby tego uczynić — gdyby rzeczywiście coś nadzwyczajnego się działo. Gdyby galicyjskie dzienniki rozpisali się z takimi okropnymi koszałkami opalkami, natenczas wywołałyby śmiech powszechny i szyderstwo publiczności.“

Nareszcie winniśmy przytoczyć, co mówi organ, może najkompetentniejszy w terażniejszych okolicznościach.

*Słowo* z d. 27. bm. pisze: „Nie nam wchodzić w bliższy rozbiór pytania, czy stan obłężenia okazuje się potrzebnym teraz w naszej Galicji w hodałej, — my tylko znając lepiej spokojne usposobienie umysłów w ogromnej większości mieszkańców ruskiej Galicji, wyjawimy otwarcie myśl naszą, iż w naszym kraju dążności powstańcze jakiegokolwiek stronnictwa lub stanu są prosto czystem niepodobieństwem, i że zatem stan obłężenia, o którym i rząd zapewne nie myśli na prawdę, byłby teraz w Galicji wschodniej niestosownym, i tylko bardziej jeszcze dla umysłów niepokojącym. Nie tajno nam, że w Polsce kongresowe powstanie się nie skończyło, i że dla powstania tego zbierają się zapomogi różnego rodzaju od naszych współmieszkańców polskiej narodowości, lecz widzieliśmy oraz dostatecznie, że rząd austriacki nawet w esacie największego żaru rewolucyjnego, jak to było w lecie r. 1863, rozwinął siłę na tyle, aby falom powstańczym nie dać rozlać się i na ten kraj koronny, i że przeto teraz także nie będzie zmuszony, w tych już daleko spokojniejszych czasach uciekać się do kroku ostatecznego, jakim jest stan obłężenia.“

Zupełnie to samo można powiedzieć i o zachodnich Galicji okolicach.

*Gen. Corr.* podnosi, iż „teraz stronnictwo czerwone“ przeszło do sterna powstania. Pytamy się, kiedy to *Gen. Corr.* nie twierdziła, że powstaniem kieruje partja czerwonych? Przy każdej sposobności, na wiosnę, w lecie i jesieni zeszłego roku czerwoni figurowali u niej jako kierownicy powstania. Zamiast pleść jak ciemny o barwach, wolałby ten szanowny organ wraz ze swiata swoją, *Botschafterem*, *Fremdenblattem* i *Oesterreichische Constitutionelle* uderzyć się w piersi i przyznać się: „Oto sztabkapitan Annenków, adiutant i oficer do szczególnych poruczeń Berga, przyjechał do Lwowa, i w depeszach do Knorringa, domaga się na miłość Boga, aby Galicję wzięto pod rygor wojenny i nie puszczono z niej ani jednego powstańca na kark bardziej carskiej.“ T oby od razu przekonało wszystkich.

**Akt oskarżenia czterech Włochów w Paryżu.** We czwartek d. 25. Intego bm. przyszedł proces czterech spiskowców włoskich w Paryżu przed sąd policji poprawczej.

Oskarżeni są następujący:  
1. Greco (Pascali), Fioretti zwany, 28 lat mający, nauczyciel muzyki, urodzony w Pizie (we Włoszech).  
2. Trabucco (Rafał), 40 lat mający, nau-

czyciel muzyki, urodzony w Citta d'Aversa (we Włoszech).

3. Imperatori (Natale Agostino), 33 lat mający, introligator, urodzony w Lugano w kantonie tesyńskim (w Szwajcarii).

4. Scagliani (Angelo), zwany Maspoli, 22 lat mający, student, urodzony w St. Giuseppe w prowincji Pawii we Włoszech. Waszyscy czterej siedzą w więzieniu Mazas.

5. Mazzini (Giuseppe) nieobeany. Akt oskarżenia, złożony przez jenerałnego prokuratora sądu apelacyjnego, opiewa:

Według oświadczenia jenerałnego prokuratora okazały się z aktów i z śledztwa następujące fakty:

Dnia 24 grudnia 1863 czterej towarzysze, którzy przez granicę szwajcarską do Francji przybyli, przedłożyli komisarzowi policyjnemu w St. Louis papiery przez nich posiadane. Podług tych papierów nazywali się oni: Greco, Trabucco, Imperatori i Maspoli. Urzędnik przeglądający owe papiery przypomniał sobie, że w r. 1862 niejaki Trabucco wskazany został władzom nadgranicznym jako niebezpieczny spiskowiec włoski. Pospieszył więc zawiadomić telegraficzną depeszą prefekta policji, że wymieniona osoba z swoimi trzema towarzyszami podróżą żelazną koleją na Mühlhausen do Paryża zdąży. Gdy podróżni ci d. 25. o godzinie pół do szóstej na dworzec wachodni przybyli, uorganizowany był już nadzór, i od tej chwili każdy ich krok był śledzony. Wysiadając z wagonu, nie mówili do siebie ani słowa, i udawali jakoby się rozchodzili w różnych kierunkach, lecz wszyscy czterej, Imperatori i Maspoli w jednym powozie, Trabucco w drugim, a Greco w omnibusie, zajęli do hotelu St. Marie, Rue Rivoli 83. Imperatori, Maspoli i Greco najeli pod imieniem Fioretti pokoje, w których złożyli swe pakunki. Trabucco zaś, który miał tylko na sobie przewieszoną trąbkę myśliwską i torbę podróżną, oddał się jeszcze w ciągu dnia z hotelu. Oznajmił iż odjeżdża do Londynu, gdy tymczasem sprowadził się do domu pod l. 198 Rue St. Honoré, gdzie wynajął dla niego jeden pokój Greco, który jeszcze podczas poprzedniej swej podróży mieszkał był w tym domu. Ulokowania te były prowizorycznymi. Już d. 29. przeniósł się Greco do hotelu de Naples, Rue St. Honoré 176; najął tam trzy pokoje, do których tego samego dnia sprowadził się Maspoli i Trabucco, przyczem starannie głośił iż odjeżdża do Londynu. Następnego dnia przyprowadził Greco Imperatorego i umieścił go w czwartym pokoju.

W tych różnych mieszkaniach postępowanie wspomnianych cudzoziemców zwracała szczególną uwagę; od samego początku było ono niepewne, tajemnicze i dwuznaczne; w hotelu St. Marie zalecił Greco portjerowi, by nie dawał nikomu, nawet rodnemu ojcu klucza; w domu p. l. 178 Rue St. Honoré zarządził Trabucco pani Moussel, właścicielce, że zamki przy meblach nie dość silne; kupił też u Liarda nową komodę z zamkiem i schował w niej rzeczy, które miał w torbie.

Greco po sprowadzeniu się do hotelu de Naples opatrzyć kazał ślusarzowi zamki u swych mebli. Rzeczy swe sam znosił do pokoju. Ociągał się uparczywie z okazaniem swoich i towarzyszy swych papierów. Dopiero 1. stycznia wy mogła pani Thierry, właścicielka hotelu, że przedłożono jej paszporta Trabucco, Imperatorego i Maspolego; Greco, który nie mógł oswoić się z myślą iż książki meldunkowe przeglądane będą przez inspektorów policji, dopiero 2. stycznia zezwolił na swe wpisanie należyte. Słowem, wszystkie kroki tych mężczyzn zdradzały ich usposobienie niespokojne; gdy wychodzili, zostawiali zwykle jednego z pomiędzy siebie do nadzorowania domu. Służący ich zauważał kilkakrotnie, iż zostawiali nawet w nocy na wpół odchyłone drzwi od swych pokoi, aby mogli posłyszec wszelki szelest w domu.

Poza domem postępowanie ich było jeszcze podejrzanszem.

Chociaż w pomieszkaniu przebywali zawsze razem, rozmawiając długo ze sobą i kombinując narząd swe wydalenia się z domu, to dla przeczności nie zbliżali się na ulicy do siebie, udawali jakby się nie znali między sobą lub ograniczali się na pozdrawianiu wzajemnem.

Od pierwszego dnia przybycia swego baczyl i z niezwykłą uwagą na wchody do zachowanej dla dworu części ogrodu tuleryjskiego. Tego samego dnia przejeżdżali się powozem przez plac de la Concorde i przez pola Elizejskie; kazali woźnicy jechać powoli i przeglądali jak najstaranniej całą przestrzeń, którą przebywali.

Na d. 28. grudnia był Trabucco w pobliżu Wielkiej opery, gdzie J. Mośc cesarz był na przedstawieniu. Zatrzymawszy się dłuższy czas u p. Ranciot, fryzjera, Rue Grange Natetiére, powrócił Trabucco do swych towarzyszy, poczem wszyscy czterej zawzięli się kazać jednym powozem na bulwar, na róg ulicy Kapelletier; tam oczekiwali do północy powrotu cesarza, spoglądając często lekliwie w około siebie. Następnego dnia ndali się Trabucco i Greco do p. Ranciot w celu nibyto zrobienia toalety, poczem ndali się na miejsce wjazdu do Opery (Passage del Opera), a oglądawali się kilkakroć po za siebie czy ich kto nie śledzi, oglądali wejścia do teatru, korytarze, a mianowicie wchód, rezerwowany dla cesarza. Trwało to z pół godziny.

Na d. 30. grudnia spotkał Ranciot, idąc z żoną na operę, wymienione indywidua w sieniach wchodowych Wielkiej opery, gdzie się przechadzali. Dnia 7. stycznia oglądali Greco, Trabucco, Imperatori i Maspoli rozmaite wchody do Tuileryjów. Lecz ich obawa widocznie się zmagała, spostrzegli bowiem, iż są śledzeni; krążyli dalekimi ulicami, już to pieszo, to powozem, i rzucali bezustannie po za siebie lekliwie spojrzienia. Byli w kłopotcie dla braku pieniędzy i zdawali się z niecierpliwością oczekiwać listu z pieniędzmi.

Dnia 3. stycznia po bezowocnem dowiadzywaniu

się u poste restante objawili wielkie rozczarowanie. Ich chód, ich rozdrażnienie, ich niespokojność, wszystko kazało domyślać się ich zamiarów. Pora wydała się stosowną do zapewnienia się o doich osób.

Dnia 3. stycznia o 4 1/2 godzinie wieczorem uwieziono Trabucco i Greco, którzy znajdowali się w Hotel de Naples. Zarządzone natychmiast w ich pokojach rewizje przyniosły następujący rezultat. Pokój zamieszkały przez Trabucco najpierw przetrząsnięto; w szufladzie komody znaleziono zamkniętą na klucz torbę ceratową. Trabucco, na wezwanie aby ją otworzył, odrzekł najpierw iż nie jest jego własnością, że ma ją od jednego Anglika i wiezie ją do Londynu. Lecz znaleziono przy nim klucz do torby, w której był schowany sztylet i dwie bomby, obwinęte chustką od nosa. Bomby napełnione były prochem, jedna z nich miała 12, druga 10 kaptli. Innym kluczem, który miał przy sobie Trabucco, otworzono drewnianą, kupioną u Liarda skrzynię, i znaleziono tam dwa pistony do rewolwerów, trzy paczki kapsli i instrument do zakładania kapsli na bombach. W palcie Greca znaleziono torbę podróżną, do której przydawał się klucz Trabucco i w której leżały dwie bomby, w chustce zawinięte, napełnione prochem i z 12 kapslami. Prócz tego zawierała torba instrument do zakładania kapsli, dwie paczki prochu i jeden 7miostrzałowy rewolwer. W pakiecie podróżnym znaleziono składaną strzelbę, a w jednym kufrze jeden sztylet i naboje rewolwerowe. Odkryto nadto u Greca wiele sekretnych pism, międzytemi niektóre od Mazziniego. W tym samym dniu przyaresztowani zostali Imperatori i Maspoli w szynkowni likierów. Zaprowadzono ich do hotelu de Naples i w ich przytomności zrobiono rewizję. W pokoju Imperatorego nie znaleziono nic podejrzanego, lecz szuflady w komodzie Maspolego mieściły cztery bomby, napełnione prochem i po dziesięć panewek mające, jeden odwiedziony i naboje rewolwer z sześciu strzałami, paczkę prochu, paczkę kul, trzy pudełka kapsli, dwa sztylety i wiele innych rzeczy, do użytku broni palnej służących. Wobec takich odkryć uznali obwinieni za rzecz trudną, wypierać się swych zbrodniczych zamiarów. Mimo to usiłowali początkowo dowodzić swej niewinności, lecz następnie zdecydować się musieli po kolei, złożyć zeznania. Greco pierwszy wstąpił na tę drogę, a zeznania jego, stwierdzone dziś zasadnie przez współwinowajców, wskazują w sposób dokładny na źródło i szczegóły komplotu. Na czele tej organizacji stoi Mazzini. (D. n.)

### Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 26. lutego. (rt) Donosiłem wam wczoraj, że General-Correspondens zaproszyla wzmianaj aby w Galicji miał być teraz zaprowadzony stan obłężenia, chociaż nie wypowiedziała, jakie to surowe środki mają być przedsięwzięte. Dzisiaj znowu dowiaduję się od osób, któreby powinny być dobrze poinformowane, że miano dać polecenie wydalenia w dniach czterestu wszystkich Polaków nie-Galicjanów z Galicji, czy ci bawią tam za paszportami, a za kartami pobytu, czy się ukrywają bez paszportów. Kto nie ma paszportu, ma podobno otrzymać paszport za granicę. W razie gdyby się w pewnym oznaczonym terminie nie zgłosili do wyjazdu, mają być wszyscy, przydubani, bez względu na paszporta, internowani w jednej z fortec austriackich. Podobno i siedzący po więzieniach i internowani także mają sobie wybrać kraj, do którego mają być odsławieni. Ile na tej wiadomości jest prawdy istotnej, dzisiaj odgadnąć trudno. Zawsze może być prawdopodobną. Jeżeli rozkaz ten ma być hurtownie do wszystkich Polaków, poddanych pruskich lub moskiewskich zastosowany, to już w tym względzie z Prusami i Moskwą porozumieć się musiano. Albowiem tylko w razie wojny czasem jedna strona wojująca wydała wszystkich poddanych drugiej strony z państwa swego — a i wtedy bywają terminy dłuższe i wyjątki liczne.

Dzisiejsza General-Correspondens broni się przeciw zarzutom, czynionym przez wiedeńskie dzienniki jej korespondencjom o Galicji, a broni się tem, że jednogodność jej wszystkich korespondencyj z Galicji, jest dla niej rękojmją prawdy. Dla mnie zaś ta zgodność jej korespondencyj dowodzi, że wszystkie z jednego płyną źródła i do jednego zmierzają celu.

Co do projektu konferencji europejskiej, najsprzeczniejsze krążą wiadomości. Wiedeńczycy życzyliby sobie, aby się rząd wycofał z całej sprawy duńskiej i nie narażał na wojnę europejską. W kołach wojskowych mówią o dalszej walce. Istotnie walka toczyć się będzie dalej, bo konferencja ma nastąpić bez zawieszenia broni, a gdyby się porozumiano co do podstawy, dopiero wtedy ma być przeprowadzone zawieszenie broni. Wątpią tu aby większość bundestagu przystąpiła do konferencji, jeżeli podstawą ma być traktat londyński.

### Ziemie polskie.

Z pola walki. Od bitwy ilżeckiej i następnej potyczki pod Ostremi Górkami, opisanych w raporcie pułkownika Rębajły, i raportu pułkownika Kurowskiego, nie mamy dotąd z oddziałów, zostających pod naczelnem dowództwem jenerala Bosaka, żadnego urzędowego raportu, chociaż zasły czyny, zewazechmiar chlubne dla oręza polskiego. Wódz i Rząd narodowy mają zapewne dostateczne powody ku temu, które Polska walcząca najzupełniej pojmuje. Zresztą i tak dopiero czas zupełnie spokojny zdoka w całym świecie wystawić wyższe nad wszelkie pochwały strategiczne, a jeszcze ważniejsze może — jak na obecną porę — organizatorskie zdolności

i energię wodza i podkomendnych i żołnierzy jego. Otoczony stokród przeważającą siłą w nboгих górach, w srogiej zimie, przy odciętej prawie zupełnie możliwości dowozu amunicji, żywności i posiłków w ohotnikach, zagrożony przytem każdej chwili zniszczeniem każdego oddziału przewagą Moskwę, staczając kilkakrotnie walki, jenerał zorganizował swoją dywizję, z której pułk stobnicki już całkiem gotowy, a reszta się kompletnie w ludziach i broni, zaprawił do broni i służby czynnej, i kilkakrotnemi ciosami, zadanemi dumie hord moskiewskich, hordy te w wielkiej części zdemoralizował, a Berg ujrzał się zmuszonemu, według pewnych doniesień, pomnożyć je o 18.000 ludzi. Powieździeliśmy już raz, że jest to fakt, bezprzykładny dotąd w dziejach wojennych.

Działania jenerala dowodzą, że system obecnej wojny polskiej z Moskwą całkiem nowy przybiera system. Zrazu zmiana się ona systemu odpornego; później zdawało się, że nawet za główną zasadę przyjęła, nie tylko unikać starć z Moskwą, ale nawet nie wyzykiwać korzyści, nastęrczających się z pobicia nieprzyjaciela, byle tylko oddziały polskie istniały. Miał ten system pewne korzyści, ale też i wady, które może przeważily szalę korzyści, mianowicie demoralizował żołnierza polskiego a wszelkie zwycięstwa czynił pionnemi. Pobita Moskwa cofnawszy się do lada miasteczka była pewną, że tam do woli odetchnie i świeżych sił nabierze.

Już przy ataku jea Bosaka na Opatów a pułkown. Rębajły na Ilżę, podnieśliśmy takie alarmowanie i napadanie na Moskwę w jej kryjóvkach, że najgorzej zdemoralizuje Moskwę, zmuszając ją do ciągłej czujności w miejscach, które za nietykalne dla powstańców uważać przywykła była, do ściągania się w pewne punkta strategiczne, czem znaczna część kraju, u wolniona od ciągłej wbocegi rabujących i arsztujących drobnych ruchomych kolumn moskiewskich, odetchnąć i powstanu pomocy swoje otworzyć będzie zdolna. Najnowsze wypadki w Sandomierskiem przekonują, że system ten jen. Bosak rozwija coraz dalej, i często nawet do kroków zaczepnych przechodzi, jakkolwiek główne jego działanie, przynajmniej na razie, musi być odpornem. Tym sposobem oraz wojna, wyłączenie dotychczas partyzancka, przechodzi po części w wojnę regularną.

O walce w Opatowie d. 21. bm. nie ma jeszcze ani Chwila ani Wień dokładnych wiadomości. Według Chwili walka toczyła się w ulicach miasta, i Moskale zostali z wszystkich ulic wyparci z znacznemi bardzo stratami, polskie oddziały (podobno Rębajły i Rudowskiego) chwiliwo zajęły miasto i potem je opuścily.

Żaś Wień powiada, iż gdy oddział polski rozbiwszy część załogi moskiewskiej wszedł do Opatowa, reszta tej załogi zamknęła się nie w ratuszu, stojącym w rogu rynku, lecz w klasztorze bernardynów, który, dotychczas nie zajęty, zapalwszy racami dach na nim. Według Chwili spłonęło przeszło 40 domów.

Dziennik Powszechny milezy dotąd o wypadkach w Sandomierskiem. W num. z d. 25. b. m. donosi tylko o wyjeździe jenerał-lajtnanta Żukowskiego i jenerał-majora Zwolińskiego z Warszawy do Petersburga, a w biletynowych korespondencjach małej wagi wiadomości, z którychby wnosić można, że drobne oddziały polskie przechodziły: z d. 2. na 3. b. m. przez Lubno w Łęczyckiem a d. 23. b. m. przez miasto Czersk, gdzie 3 ludzie przybywszy do kancelarji burmistrza, zabrali ztamtąd 35 rubli.

Ciekawe doniesienia zawiera korespondencja Wanderera od polsko-austriackiej granicy z d. 24. b. m. Między innymi powiada, że Rząd narodowy dostarczył swoim wojskom w zimie 11 nowych dział, z teraźniejszym herbem polskim, wszystkie w Kogresowie, a dwie z nich nawet w „bardzo lojalnych“ ludwisarniach wylane. Donieśliśmy że z początkiem lutego według rozkazu Rządu narodowego oddziały lubelskie, chwiliwo na bardzo małe hufce rozdzielone albo na urlop rozpuszczone, zbierać się poczęły nanowo. Wzmiankowana korespondencja powiada teraz, że zbieranie to zostało wstrzymane w skutek świeżego spadnięcia wielkich śniegów.

Listy z Petersburga donoszą o wyprawianiu ztamtąd do Polski dla armii amunicji i broni; między innymi 19. t. m. odeszła znaczny transport, a na drugi dzień baterja artylerji gwardji; wszystko to dla zapewnienia niedostatków, jakie wojsku moskiewskiemu czuć się dają w Polsce. Donoszą także, iż mimo zimy pracują Moskale w wielu miejscach na wybrzeżach Finlandji i odnogi Fińskiej nad wzmożeniem fortyfikacji.

W nr. 8. Rozporządzeń itd. z dnia 20. lutego znajduje się następujące o śp. Jankowskim wspomnienie:

„Dnia 12. lutego o godzinie 10tej rano Józef Jankowski, podpułkownik wojska narodowego, przez Moskale życia pozbawiony, oddał Rogu wielkiego, bohaterkiego ducha. Ziemia polska straciła w nim jednego z najczyniejszych swych synów. Czterdzieści razy potykał się z wrogiem: oto jego wina przed Moskwą, oto jego niepożyta zasługa przed narodem, która wieczni pamięci jego w wdzięcznych sercach współpółzomków. Ożywiony czystą i gorącą miłością ludu wiejskiego, posiadał najzupełniejsze jego zaufanie; i temu to zaufaniu zawdzięczał szczególniej możność stawienia przez czas tak długi oporu przeważnym nieraz siłom wroga. — Bogobojność i czystość obyczajów były znamionniami go cechami; modlitwą rozpoczynał on i kończył swoje walki. Względem wrogów odznaczał się ludzkością. Mając udział w zwycięstwie żyłńskim, razem z jeneralem Krukiem wypuścił jeńców moskiewskich. — Szlachetność też i niepokalany jego charakter, również jak wytrwałość w walce, ściągnęła na niego szczególną nienawiść Moskwę. Wiadomo powszechnie, że w mieście rozpuszczono wieść, jakoby życie śp. Józefa miało być zachowanem. Wieść ta, niczem innym nie była, jak przynęta, żeby mniemałą

łaskawością przywabić gości do hr. Berga, żeby im znośniejszą uczynić tę atmosferę balową, przesiąkną krwią polską. — Sp. Józef dysponowany był na śmierć dwukrotnie! Tylko moskiewska nienawiść zdolna jest do takiej rafinacji okrucieństwa i oszustwa. — Przrzekano mu ocalić życie, byleby wydał członków Rządu narodowego; ale nasz bohater ani na chwilę nie wahał się umrzeć, a ostatnie jego słowa były słowami współczucia i zachęty dla współpracowników na niewie ojczyznej. Jeżeli życie jego było wzorem dla żyjących, to śmierć, otoczona aureolą poświęcenia i męczeństwa, tem droższą dla narodu uczyni jego pamięć. Sp. Józef umierał z tym spokojem, z tą rezygnacją, na jaką zdobyć się może tylko człowiek, który wiernie spełnił swoją powinność aż do końca. Umarł jako prawy człowiek, jako dobry Polak, jako wierny i pobożny chrześcijanin. Cześć wiekiusia pamięci bohatera! Cierpienia i zasługi swoje ponioł na przed tron Najwyższego sędziego, żeby niemi ubłagać miłosierdzie Boże dla uciemiężonego narodu.“

Warszawa. W dzisiejszym wstępny artykule podnieśliśmy ukaz najnowszy, zamieszczony w Gazecie Policyjnej z dnia 22. b. m. o obowiązkiem noszeniu przy sobie dokumentów legitymacyjnych od dnia 22. marca. W zamian za to od dnia 25. bm. pozwolone zostało kapcom, szynkarzom, traktjernikom otwierać zakłady swoje już o 6. rano, a zamykać o 7. godzinie wieczór.

Śledztwo w procesie, wytoczonym obu Bogusławskim, ojcu i synowi, ogromne przybiera rozmiary według potrzeby Moskwy. Deportowani już, których mają z głębi Moskwy nazać sprowadzić do Warszawy, zapewne stawieni będą do tego procesu. Zabawom bowiem wydaje się nam doniesienie niektórych dzienników, jakoby sądy wojenne, przekonawszy się następnie o niewinności deportowanych, kazaly ich uwolnić. Ma ich być 70 do 80, między innymi Kucz, były redaktor Kurjera Warszawskiego.

Do Wieku donoszą z Warszawy d. 22. bm. W tych ostatnich dniach odbywano rewizje: między innymi w niektórych mieszkaniach gmachu komisji sprawiedliwości i w biurach urzędników rady stanu, rady administracyjnej i komisji skarbu. Aresztowano ostatnich trzech nocy przeszło 260 osób; nim wam ich spis przeszlę, donoszę, iż między niemi są: Zygmunt Zaborowski wiceferendarz rady stanu, który po wywiezieniu p. Kucza objął redakcję Kurjera Warszawskiego, p. Józef Świeżewski sekretarz kancelarji rady stanu, Władysław Zdzitowiecki, urzędnik rady administracyjnej, Michałowski urzędnik komisji skarbu, zatrzymany na ulicy w niedziele, kilku uczniów szkoły głównej. Już teraz co parę dni wywożą na Sybir; dzisiejszej nocy odeszły liczny transport więźniów, między nimi mianowicie jst Teopora b. komisarza policji, o którego aresztowaniu przed kilku dniami wam pisałem; a natomiast znów wczoraj aresztowano Godzińskiego, adjuńka 3go cyrkulu.

Warszawski korespondent Chwili donosi pod dnim 22. bm.: „Onegdaj przeszło 400 osób wysłanych zostało koleją petersburską w głąb Moskwy. Opisać scenę, powtarzającą się przy każdej takiej przesyłce, jest niepodobniństwem. Chociaż zarówno komisje jak i inne biura moskiewskie, kierujące tą przymusową emigracją, jak najstaranniej ukrywają dzień naznaczony na wysyłkę, chociaż naumyślnie rozpuszczają fałszywe terminy i męczą niemi publiczność, choć pobyt nocny na Pradze nadzwyczajnie utrudniony jest istniejącemi przepisami policyjnemi, zawsze znajduje się znaczna gromadka osób, po większej części kobiet, przepędzających długą noc na mrozie i zawiei pod murami dworca kolei (do wewnątrz nie wpuszczają Moskale), aby tylko mózr rzucić ostatnie pożegnanie mężowi, bratu, lub ojcu. Wiele nadchodzących ranków zawodzi, niemasz wysyłki: może jutro, może pojutrze, może w końcu tygodnia, może za tydzień! Rozpacz bierze te przeziębłe, chore ze smutku i z niewyspania niewiasty. Nieprzysięż jutro, odpocząć — a nie chybija, nie zobaczysz już nigdy, nie dadzą cieplej odzieży i kilku rubli na drogę! Straszna niepewność! Czasem trafia szczęśliwie na dzień wysyłki, odgadną przeczcieniem, lub okupią krwawo zapracowanym groszem tajemnicę u moskala. Nad ranem sprowadzono jeńców, slychac gwar ich i żołdactwa, ale nie wolno nikomu iść do nich, rozmówić się, oblać łzami po raz ostatni. Nareszcie na pięć minut przed odejściem transportu, za drugiem gwizdnięciem otwiera się upust; zaczyna się scena, jakiej jeszcze pewno nie było na świecie; żadna z odwidzających kobiet, a przynajmniej prawie żadna niewie na pewne, czy między wywiezionymi jest ten, którego szuka; żaden z wywożonych nie wie czy siostra, matka, żona, czy tam kto jest w tym tłumie, od którego go teraz tylko warty przegradzają. Z obu stron rozlegają się wołania imion i nazwisk, a w głosach przebijają się cała niepewność, boleść w razie gdy nikt nieodpowiada, cała zaś melancholiczna radość gdy się uslyszy głos kochany. Ale niema czasu na rozczulanie się, trzeba podać ostatnie rozporządzenia, polecieć co się ma na sercu, zabrać opatrunek na drogę, bo żołnierze i policja bez eremonii biera za kark i pakują do wagonów. Wzrawa rozmów, krzyków, wywoływań, szlochów, przywitań, pożegnań, tu i owdzie przekleństw Moskali, ma w sobie coś piekielnego. Nareszcie wypychają żołnierze kilku ostatnich opierających się do wagonów, pociąg rusza.“

W sobotę ostatnią zdarzyło się, że właśnie dopiero w chwili wyruszenia pociągu jakaś pani zdolała spojrzeć męża i głosem swoim zwróciła na siebie jego uwagę. „Dopiero!“ krzyknął mąż z całą goryczą smutku i wyrzutem. Żona rzuciła się na szyję stojącemu obok za wiadowcy stacji, krzycząc i błagając, aby zatrzymać pociąg choć na minutę. Ale pociąg sunął nienublaganie, biedna kobieta padła zemdlona.

Aresztowania ciągle ogromne; próżnia, zro-  
biona wysylką, szybko się zapelnia. Wczoraj a-  
resztowano jadących sankami trzech studentów  
szkoly głównej. Rydzewski w 10. cykule roz-  
począł indagację od tego, że po kolei był każ-  
dego po twarzy. Taki rezultat śledztwa, ustano-  
wionego przez komię oświecenia w sprawie  
Jablonskiego, ucznia!

Wczoraj byłem naocznym świadkiem sceny  
jeszcze bardziej przerażającej, jeszcze bardziej  
ubliżającej godności człowieka. Całe położenie  
rajasa, niewolnika, heloty błysnęło mi w oczy  
krwawą łuną i napelnilo pierś oburzeniem, chwi-  
lową wściekłością, bezsilną niestety. Rzecz się  
tak miała. Kobiety, które jak zwykle w ponie-  
dzialek przyszły rano do pałacu Mennicy, zaj-  
mowanego przez Korfa, aby uzyskać pozwolenie  
pójścia bądź do cytadeli bądź na Pragę i wspo-  
mnienia tam swoich drogich czemskolwiek, zna-  
lazły bramę zamkniętą i nie mogły, jak dotąd  
bywało, dostać się na obszerny, suchy dziedzi-  
niec. Ogromny śnieg, spadły w nocy, tajał gwał-  
townie, woda przepelniała rynsztoki, błoto było  
ogromne, niestannie przesuwający przechodnie  
potrącałi tę gromadkę kobiet, ale cierpliwość  
awieścia wyszła jest nad wszelkie dolegliwo-  
ści. Za bramą, z sztab żelaznych zrobioną, stało  
pięciu czy sześciu żołnierzy bez broni, a na za-  
pytywanie i prośby kobiet o otworzenie, odpe-  
wiadali suchem: nie lza, przykazano! Nareszcie  
po 10. godzinie nadjeżdża ekwipaż, a z niego  
wysiadła młody oficer, dyżurny. Na jego widok  
wstąpiła otucha do serc tak dingo wyczekują-  
cych: gromadka sunęła się ku niemu. „Panie  
adjutantcie, slychać było pojedyncze głosy, nie  
wpuszczają nas, co to znaczy? ja mam markę  
(dostaje się najprzód markę, a z tą idzie się do  
kancelarii Korfa po bilet, pozwalający wpuszcza-  
nia do cytadeli), i ja mam markę, i ja mam  
markę” — wołały kobiety i na dowód podnosiły  
ręce z kartkami do góry — „ja już od sześciu  
tygodni mam obiecane widzenie się,” it. p. Ofi-  
cer sucho i mileżaco przecisnął się przez tłum,  
a gdy stanął w bramie, krzyknął na soldatów:  
„Ej, siada, bijcie po karku, po gębie te...” i wy-  
ruszył szereg słów najordynarniejszych. Żołnie-  
rze stali wyciągnąwszy ręce, ale żadna się nie  
ruszyła. „Nuż, czoż wy?” i znown nikiezmy  
wychowaniec któregoś kadekiego korpusu wy-  
zionał potok przekleństw moskiewskich, szpiku-  
jąc je niekiedy polskimi wyrażeniami dla więk-  
szej zrozumiałości. Kiedy żołnierze na te za-  
chęty i rozkazy nie ruszyli się jeszcze, oficer po-  
stanowił dać przykład: rzucił się w gromadę,  
schwył jedną kobietę za kapelusze, zdął go  
z głowy, rzucił w błoto, potem drugi, potem  
trzeci, potem na okolo sypał uderzenia pięściami,  
szdzierał kapelusze, kaptury, okrycia, słowem był  
jak bohater, zwycięzca nad słabymi kobietami,  
niestawiającymi oporu. Wzrócił się znnowu ku żoł-  
nierzom — ci stali jak zwróty z opuszczeniem  
rękami, żaden się nie ruszył w sukura. Oficer  
dawasy zachęty, zwrócił się ku jakiejś kobiecie  
z dzieckiem niemowlęciem u piersi i zaczął ją  
obspypywać kulakami, bił pięściami w głowę, w twarz  
a obsuwające się pięści raziły kobietę i dziecko.  
Kobieta cofając się wpadła nareszcie w rynsztok  
i obalita się w tył, będąca za rynsztokiem kupa-  
śniegu ochronia ją od uderzenia głową o ka-  
mieniec; ale oficer jeszcze się nie zatrzymał, bił  
i kopał leżącą nieszczęśliwą z dzieckiem na ręk-  
ku, przywołując ciągle żołnierzy, którzy nare-  
szcie osadzili za stosowne wykonać rozkaz tyle-  
krotnie powtórzony i rzucili się za niecierpiącymi  
na wszystkie strony. Na tem się scena zakończyła.  
Mąż tej stratowanej przez dzikie zwierzęta  
nie wiasty, nazywa się Jan Gudwiński, jak się  
później miałem sposobność dowiedzieć.

Kijów. Inwalid pisze w num. z dnia 7.

bm.: „W Kijowie nadchodzą kontrakty. Tego-  
roczny jarmark niewiadomo czy się uda. Z  
powodu niepogody i bezdroża mało będzie do-  
wodu, a jeszcze mniej obdytu. Zdarzyło się nam  
być na jarmarku w Międzyborzu, na Podolu. Z  
przywiezionych towarów łatwo było wnieść o poli-  
tycznym stanie tego kraju. Tam wystawione by-  
ły rzeczy zróżnowanych obywateli: karety, powo-  
zy, meble i inne rchomości zapelniały cały ry-  
nek. Wszystko to sprzedawano za bezcen,  
wszystko to zaknpywali żydzi. Byłem naocznym  
świadkiem jak sprzedawano karęte wiedeńską  
za 80 rubli. „Daję 25 rubli” powiedział żyd do  
właściciela, odzianego w futro barankowe.  
„Przed dwoma laty zapłaciłem za nią 400  
rubli” odrzekł gniewnie właściciel. „Nie trze-  
ba było kupować” powiedział żydek. Na-  
stępnie karęta sprzedana została za 35 rubli.

W tym roku był wielki nrodzaj na Podolu.  
Ogromna ilość pszenicy leży w stogach bez od-  
bytu. Ceny zboża są nader niskie. Korzec żyta  
(40 garncy) sprzedają po 8 złotych, pszenicę 12  
do 15 złotych, owies po 75 kop. do rubla. Wło-  
ścianie cieszą się, obywatele płaczą a żydzi u-  
śmiechają się, mając w ręku pieniądze. Z pe-  
wnością można twierdzić, że wkrótce  
wszystkie grunta przejdą od dziedzic-  
ów w ręce żydów. Historia tworzy nową  
klasę żydów: właściciele ziemskich pośród zno-  
żalej ludności miejscowej.

Ten cynizm urzędowego organu przechodzi  
wszelkie pojęcia. Obrabował kogoś i jeszcze  
szczydzi z obrabowanego, to tylko czyuownik  
moskiewski potrafi. Nie tego lęka się Polska  
że majątki szlachty przejdą w ręce żydów, ale  
aby nie przeszły w ręce lotrów w epoletach i  
niepoletach moskiewskich. Ale nie tak to łatwo  
wydsiedziczyć tysiące z ziemi ich ojców! Ode-  
rwie się koltierz — ale płaszcz zostanie.

### Kronika.

W samej prelekcji literatury polskiej XIX. wieku,  
wczoraj dnia 27. b. m. mówił p. Wincenty Pol najprzód  
o trzech zakładach lwowskich, t. j. o bibliotece uniwer-  
syteckiej, archiwum bernardyńskim i Zakładzie nar. im.

Ossolińskich, a następnie o teatrze polskim, jako ogniewie,  
łąjącem oświatę z literaturą. Pominąwszy, iż poeta mowił  
wczoraj z większą treściwością i wdziękiem niż kie-  
dykolwiek, zainteresował on nadto słuchaczy wyłączenie  
prawie lokalnym przedmiotem swej lekcji, którą między  
innsze i ciekawość zaliczyć musimy.

Wykładający wspomniął najprzód kilku słowami o  
tutejszej bibliotece uniwersyteckiej, której najcenniejszą  
częścią są duplikaty księgozbiorn wiedeńskiego, a potem  
przeszedł do archiwum bernardyńskiego. Jest ono, mówi  
poeta, jednym z najstarożytniejszych zbiorów polskich,  
gdź złożyły się nań różne starożytne archiwa grodzkie.  
Nie korzystano jednak wiele z tego cennego zbioru, gdyż  
wstęp do niego jest trudniejszy niż do zbiorów peters-  
burskich, a do tego płatny. Jak slychać, ma archiwum  
bernardyńskie wyjść z pod opieki rządowej i być dołą-  
czone do Zakładu nar. Ossolińskich, będzie więc mogło  
służyć łatwiej badaczom historycznym.

Obszerniej niż o powyższych, opowiedział poeta o  
Zakładzie narod. im Ossolińskich, a dzieje tegoż rozpo-  
czął biografią J. M. Ossolińskiego, fundatora. Był on u-  
czniem Naruszewicza, a później towarzyszem jego prac  
naukowych, sam znany jako badacz historii polskiej i tu-  
maczył klasyków. Przemieszkiwał on często we Wiedniu,  
przy końcu stałe tam nawet zamieszkał i został miano-  
wany bibliotekarzem nadwornego księgozbiorn wiedeń-  
skiego. W roku 1817 uzyskał potwierdzenie swego Za-  
kładu, w r. 1823 zawarł układ z ks. Lubomirskim, który  
miał nadzieję wyrobić sobie ordynację, iż każdy z rządu  
ordynatów będzie krnatorem Zakładu, a w r. 1826 spro-  
wadzone już książki do Lwowa. Ordynacja Lubomirskich  
nie przyszła do skutku, i Zakład oddano pod zawiadow-  
stwo rządu, który się dotychczas nie opiekuje. Zakład  
sam, który zrazu liczył 30.000 tomów, posiada obecnie  
przeszło 50.000 tomów, a oprócz tego kilka tysięcy rycin,  
medałów i tp.

Na tem skończył poeta dzieje oświaty polskiej z  
koleicm przeszłego i w połowie naszego stulecia. „Niech  
to nikogo nie dziwi — mówi on — iż kilka całych lekcji  
poświęciłem dziejom oświaty; są one ważniejsze niż dzieje  
literatury. Bez obrazu oświaty nie można mieć dziejów  
literatury, która jest ułomkiem ułomku oświaty.” Prze-  
chodzi poeta następnie do historii teatru polskiego jako  
potęgi, pośredniczącej między literaturą a oświatą polską.  
Mówi on, iż „teatr był długo jedyną szkołą języka pol-  
skiego i owej historycznie wielkiej wymowy, że był on  
„straconą pikietą na pobojowisku politycznych zapasów,  
która zastęp nielicznych, lecz dzielnych rycerzy ochronił  
od zraty.” Następnie przebiega autor historię i rozwój  
utworów dramatycznych polskich, które musiały długo  
walczyć z obczyzną, zanim się z pod ich wpływów wy-  
swobodziły. Mocne były te wpływy: najprzód klasyczne  
dzieła francuzkie, potem dający początek romantyzmowi  
dramat angielski i niemiecki, aż nareszcie utwory drama-  
tyczne polskie tj. dzieła Fredry. Oprócz tego walczyła  
scena polska z teatrem francuzkim w Warszawie a nie-  
mieckim we Lwowie „walozyla z nędzą artystów i z nę-  
dzą widzów,” a przeciw wywijała się godnie z swej  
misji. Wykazawszy dalej, co scena polska zyskała na  
rywalizacji z francuzką i niemiecką, przechodzi poeta do  
skreslenia biografii trzech potęg teatru polskiego t. j.  
Bogusławskiego, Kamińskiego i Fredry. Określa się tu  
epizody jak Bogusławski we Lwowie w ogrodzie Hoe-  
chta (pojezuickim) a później w ogrodzie Jablonowskich  
dawał przedstawienia, jak się poznał z Kamińskim, jak  
wreszcie sam Jan Nepomucen w pocie czoła na łasce  
teatru niemieckiego i przy pustych łóżach tworzył arty-  
stów i rozwijał narodową scenę. Najobszerniej, goręco i  
słusznie ocenił w końcu poeta prace Aleksandra Fredry,  
jako największego pisarza dramatycznego, i to ocenił go  
ze stanowiska sceny, a przyrzeki wrócić jeszcze do nie-  
go w specjalnych dziejach literatury.

**Bójka z żydami.** Wychodząc ze zasady wolności  
uderzaliśmy i uderzamy zawsze na wszelkie objawy  
nietolerancji a osobliwie na wszelkie przeciwko żydom.  
Nie od dzisiaj, lecz od lat całych praca prasa polska  
nad wyrównaniem różnic między wyznaniem, które już i  
przez rząd po większej części równouprawione zostały,  
dziel głosy te w niektórych miejscach jeszcze podzi-  
dził glosem wołającego na puszczy. Oto świeżo bo d.  
21. bm. zaszło w Bochni przykre starcie między młodzie-  
żą rzemieślniczą a izraelskimi mieszkańcami powyższe-  
go miasta, — rozpozczęło się od kul śniegowych, a skoń-  
czyło się na wybijaniu okien w mieszkaniach żydow-  
skich. W bójce tej tak dalece zaciekli się ulicznicy, iż  
musiano nawet wezwać żandarmerji i huzarów dla przy-  
wrócenia porządku. Do starszych i oświeconiejszych miesz-  
kańców należałoby w takich rzach miarkować i po-  
wstrzymać od podobnych ekscesów i surowo karać  
pochopną a nierozważną młodzież niedorosłą.

**Poaci Zyblikiewicz.** jak donosi *Chwitla*, wyjechał  
zaraz po zamknięciu Rady państwa w Wiedniu do Nie-  
miec dla bliższego obeznania się ze sgdownictwem róż-  
nych krajów niemieckich, a osobliwie nadreńskich. Obec-  
nie bawi w Heidelbergu.

Dnia 25. bm. aresztował patrol wszystkich gości  
w sklepie pana Zawadzkiego w Krakowie.

**Proces prasowy.** Dnia 25. b. m. odbyła się ostate-  
czna rozprawa w procesie p. Kswarego Masłowskiego,  
odpowiedzialnego redaktora *Chwitla* o przestępstwo z §u  
305, t. j. pochwalanie czynności karygodnych. C. k. sąd  
krajowy wydał wyrok następującej treści:

„Pan Kswary Masłowski winny jest przestępstwa z  
§u 305 kodeksu kar. przez umieszczenie w numerze 4.  
*Chwitla* z r. b. pod rubryką „Przegląd polityczny” arty-  
kułu o powstaniu polskiem, i skazany zostaje w myśl te-  
goż §u na 1 miesiąc aresztu. Nadto orzeka sąd potrące-  
nie z kaucji dziennika *Chwitla* kwoty 60 złr. w. a, i zakaz  
dalejszego rozpowszechnienia nr. 4. *Chwitla* i zniszczenie  
skonfiskowanych egzemplarzy tegoż numeru. Natomiast  
uznany został p. Masłowski za niewinnego przestępstwa  
z §u 305 kod. kar. przez umieszczenie w tymże numerze  
*Chwitla* rozszku dziennego z dnia 11. grudnia 1863 roku  
przez Rząd narodowy wydanego „Przeciw wyrokowi po-  
wyższemu, zastrzegł sobie p. Masłowski możność zgło-  
szenia rekursu.

**Z Holeskowa** Dnia 14. tm. zjechali pp. komisarz  
bezpieczeństwa Gasparides i urzędnik powiatowy Tur-  
czak z Tyśmienicy w asystencji 8 żołnierzy, 4 strażni-  
ków i 3 żandarmów na folwarczek Marków Gaj zwany,  
obstąpili wszystkie zabudowania gospodarcze, weszli w  
wprost przez denuncjanta wskazane miejsce i zabrali 10  
pak gotowych ładunków, jak mówią około 5.000. Wszyst-  
ko odbyło się w należytym porządku. Właśnie tego sa-

meo dnia było polowanie w Holeskowie w lesie, więcej  
jak o milę oddalonym. Sąsiednich leśniczych i gajowych  
myśliwych było do 20, między którymi i p. Becht dzie-  
rzawca Markowego Gaju. Pan komisarz bezpieczeństwa  
posłał więc patrol, z kilku żołnierzy i żandarmów zło-  
ny, aby nietylko pana Bechta ale wszystkich myśliwych  
przyprowadzić, ponieważ jakiś kolonista miał mówić, że  
powstańców pojechało 6 fur nakładowanych na polowanie.  
Pan komisarz bezpieczeństwa Gasparides nieczekając  
rezultatu wysłanego patrolu, udał się do Stróbkowa,  
przyległej wsi z kolonistów się składającej, a w miejscu  
zostawił pana Turczaka.

Wysłany patrol sprowadził pod bagnietami wszy-  
stkich myśliwych na folwarczek Marków Gaj, a pau Tur-  
czak znając wszystkich osobliście uwolnił tylchże prócz  
pana Bechta, który został aresztowany i obecnie siedzi  
w krymiale stanisławowskim. Pan Becht jest rodowity  
Wirtemberczyk. Dodad muszę, że owych myśliwych  
prowadzono pod bagnietami przez 3 wieje tj. Siedliska,  
Molodyżów i Holeskowie. Lud wiejski wyłgił po drogach  
z całych wsi i zrobiło to na nim wielkie wrażenie, po-  
gónka pociękała, a zabitej sarty nie było komu nieść.  
Tym sposobem polowanie, które miało 3 dni trwać, skoń-  
czyło się w 2 godzinach.

**Towarzystwo muzyczne** daje dzisiaj w niedzielę  
swoją trzeci koncert (w sali ratuszowej; początek  
o godzinie 5tej.) Program jest następujący: 1) Uwer-  
tura z opery „Kalif Bgdadu,” Bojeldiego. 2) Arja z  
„Roberta” Mayerbeera, wykonana przez pannę Jadwigę  
Graff 3) Koncert na fortepian (w Es) Mozarta, wy-  
konany przez pannę Z... učenicę Towarzystwa muzy-  
cznego. 4) „Chanson du pays” Mikulego i „Rosa  
sauvage” Schuberta, odpowiada panna Jadwiga  
Graff. 5) Marsz weselny ze „Snu nocy letniej” Men-  
delszona.

**TEATR.** Dziś: **Adrianna Lecouvreur.** dramat w  
5. aktach z francuskiego. Wystąpi po raz pierwszy pani  
Aleksandra Rakiewiczowa, znakomita artystka teatrów  
warszawskich.

### Ostatnie wiadomości.

Na posiedzeniu Izby niższej w Londynie d.  
25. Intego odpowiedział Layard w imieniu mini-  
sterstwa na liczne interpelacje: Rząd nie jest u-  
wiadomiony, czy z mieszkańcami Grawensztejn  
jako ze szpiegami sobie postąpiono, i czy Dania  
oprócz portów kaptw i niemieckie porty bloko-  
wać zamierza. Dania zażądała urzędowo pomocy  
mocarstw zachodnich na podstawie protokołu lon-  
dyńskiego. Anglia nie widzi jeszcze wypadku, prze-  
widzianego w protokole. Na interpelację Griffita  
odpowiedział lord Palmerston: Ponieważ wnio-  
sek konferencji z zawieszeniem broni rozbił  
się, Anglia proponuje więc konferencję bez  
zawieszenia broni. Austria i Prusy przyjęły ten  
wniosek. Francja i Moskwa prawdopodobnie  
przyjmą. Nie ma jeszcze odpowiedzi Szwecji,  
Danii i bundestagu. Na interpelację Mannerta  
odrzekł Palmerston: Prusy upewniają, że naru-  
szenie granic Jutlandji stało się wbrew rozpo-  
rządzeniom. Fm. Wrangel otrzymał za to upo-  
mnienie. Koldyngę jednakże ze strategicznych  
względów mają pozostawić obsadzoną. Niemiec-  
kie mocarstwa uznają ciągle traktat londyński.

Konferencja bez zawieszenia broni, oto wnio-  
sek angielski. Lecz jeśli konferencja się zbierze, a  
równocześnie i walka toczyć się będzie dalej, wte-  
dy konferujący dyplomaci będą musieli ciągle brać  
względ na wypadki wojenne i do tych swę wnioski  
stosować. Naturalnie że konferencja dopiero wte-  
dy się zakończyć mogła, gdy wojna będzie skoń-  
czona. — Poczdy więc daremnie toczyć rokowania  
teraz? Lecz jeźliby postanowiono przy konferen-  
cjach żadnego względu nie mieć na wypadki wo-  
jenne, to byłoby barbarzyństwem przelewać krew  
bez żadnego celu.

Donoszono, że Francja przyjęła projekt kon-  
ferencji. Pokazuje się teraz, że przyjęła, ale tyl-  
ko w zasadzie. Oświadczył mial gabinet fran-  
cuzki, że jeśli Szwecja, Dania i Bundestag, mo-  
carstwa głównie interesowne w tej sprawie, przy-  
stąpią do konferencji, to i Francja się nie usi-  
nie. Otóż Szwecja według jednych, żądać ma  
ustąpienia Austrii i Prus z Szlezwiki, jako wa-  
runku swego przystąpienia do konferencji, a we-  
drug drugich kategorycznego oświadczenia, że  
traktat londyński nie będzie naruszony. Ten  
drugi warunek ma stawić i Dania, podczas gdy  
Rzesza zamierza postawić warunek, aby jej trak-  
tat londyński nie obowiązywał.

I ministerjalna pruska *Norddeutsche Allg. Zig.*  
wie, że niemieckie mocarstwo wniosku kon-  
ferencji nie mogły bezwarunkowo odrzucić. Lecz  
czy konferencja ta przyjdzie do skutku i jaki  
rezultat osiągnie, to już są kwestje, należące do  
polityki konjekturalnej. Lecz że zawieszenie broni  
nie jest warunkiem konferencji i że o zawie-  
szeniu broni nie myślą, dopóki jeden duński żoł-  
nierz w Alsen na ziemi szlezwickiej pozostanie,  
to wydaje się nam tak konieczną konsekwencją  
dotychczasowej polityki, że nie można o tem  
wątpić nawet.

Ministerjalna *Nordd. Allg. Zig.* z d. 27. lu-  
tego rozpisuje się szeroko nad przyjęciem w za-  
sadzie konferencji, lecz wyraźnie dodaje, że  
Prusy do konferencji samej zasiąść nie mogą,  
dopóki Dnućczycy nie opuszczą warowni dyp-  
pelskich i wyspy Alsen.

Zbierając te wszystkie warunki, pod którymi  
zebrać się ma konferencja, można je tak sformu-  
łowac: Anglia żąda podawania traktatu londyńskie-  
go; Austria i Prusy wezmą udział, jeźli Duń-  
czycy opuszczą Sundewit i Alsen; Bundestag, je-  
źli traktat londyński nie będzie go obowiązywać;  
Dania i Szwecja, jeźli Austrjacy i Prusacy cof-  
ną się z Szlezwiki; Francja zaś jeźli Dania,  
Szwecja i Bundestag zgodzą się na jedno. Jak-  
ie warunki stawia Moskwa, niewiadomo.

Na szlezwickiem polu walki nie zaszło nic  
nowego. Nieudaly szturm na warownię dypel-  
skie z dnia 22. usprawiedliwia organ Bismarka.  
*Norddeutsche Allg. Zig.*, fałszywemi doniesienia-

mi. Mówi ona, iż komendantowi pruskiemu do-  
niesiono, że Dnućczycy wywożą z warowni dyp-  
pelskich działa i materiał wojenny i ładują na  
okręta. Otóż spodziewać się miano, że tym ra-  
zem nie uciekną Dnućczycy niepostrzeżenie tak  
Prusakom, jak umknęli dnia 6. lutego z Danne-  
wriku Austrjakom — i naprędce nłożono szturm  
ogólny, śród którego okazało się, iż doniesienia  
szpiegów były fałszywe i trzeba było cofnąć się  
od szturm, nie nie wskórawszy.

W Maladze przytrzymały władze hiszpań-  
skie okręt, plynący z Londynu pod flagą angiels-  
ką, i skonfiskowały na nim następującą ładung:  
5 dział (2 gwintówki), 150 sztuców, 150 re-  
wolwerów, 400 szabel, 44 pak i beczek na-  
pelnionych prochem, 100 par trzewików, 200  
par spodni i 40 paczek z granatami pełnemi.  
Kapitan nie mógł się wykażac, kto mu powierzył  
w Londynie tę przesyłkę, mówił tylko, iż jego-  
mość ten nazywa się Manuel i zgodził go na  
odstawę rzeczonych przedmiotów do Ankony  
(twierdza nadmorska w Adrzyjatyku).

Nowe szczegóły o niedzielnej bitwie opa-  
towskiej nie nadeszły. Z pogłosek od podró-  
żnych wiadomo tylko, iż Moskałe nie zostali by-  
najmniej z nienaeka napadnięci w mieście, lecz  
dowiedziawszy się o nadsięganiu powstańców,  
zajęli pozycję przed miastem, i tam zawiązała  
się bitwa, podczas której Moskalei wparto do  
miasta, i z kilku stron zaatakowano. Horda  
w poplochu próbowała barykadować się w ni-  
cach, lecz na to nie stało jej już czasu. Gdy  
wieczór zapadł i luna pożaru oświeciła walczą-  
cych, rzeź miała być okropną między Moskałami.  
Wreszcie koło północy częścią pochowali się, czę-  
ścią uciekli. Powstańcy zaś spodziewając się co  
chwila nadesięcia świeżych hord, musieli opuścić  
miasto po krótkim wypoczynku. Nazajutrz załogi  
mosk. w Sandomierzu, Zawichocście, Staszowie i t. j.  
były na nogach, oficerowie i żołnierze z całym pa-  
kunkiem, kancelaryjami, kasami na furmankach,  
spodziewając się lada chwila podobnego jak na  
Opatów najsięcia Polaków — gotowi do ucieczki.  
Gołubiew, dowodzący w Sandomierzu, stał  
konno cały dzień na przedmieściu, lunetując na  
wszystkie boki.

*Dziennik Powsz.* chwali się, że w nocy z  
dnia 21. b. m. ujęto w Warszawie nowego (po  
starym Bogusławskim?) naczelnika miasta.

W Poznańskim skrzętnie bardzo poczynają  
Prusacy szukać po domach, po lasach, gumnach.  
W niektórych dworach odbywają codziennie re-  
wizje. Dotąd jednak owoc tych poszukiwań  
był żaden, i w brew tym zabiegom ochotnicy  
z Poznańskiego spieszą na pole walki w małych  
oddziałkach. Codziennie przechodzi ich na roz-  
zmaitych punktach granicy po kilkunastu, kilku-  
dziesięciu, do zaciągu pułkownika Kopernickiego  
w Kaliskim. Ostatnie wiadomości o tem sięgają  
po dzień 20. b. m., i szczęśliwie prowadzono tę  
wyprawę.

Książę Sapięha Adam, jak się dowiaduje  
*Presse* wiedeńska, dostał się szczęśliwie do Jass  
na Multanach.

Do *Neue Preuss. Zig.* piszą z Warszawy d.  
23. lutego: Rozwiązanie kancelarii w księcia  
Konstantego dowodzi, że on więcej nie powróci,  
przynajmniej w tych czasach. Kancelarja ta była  
dotychczas utrzymywana.

### Paryż d. 24. Intego.

(K) Znown nastąpiła cisza dyplomatyczna  
w Paryżu, a z nią i cisza dziennikarska. Przed  
kilkun dniami wysnwały się dzienniki półrządowe  
najprzód przeciw Prusom i Austrji. Od dwóch dni  
zmienił się ton ich artykułów i znown stał się  
wyciekającym. Gabinet tutejszy ma przyjąć udział  
w konferencji, zaproponowanej przez Anglię, cho-  
ciaż w sferach dyplomatycznych nie wierzą w  
zebranie się rychle konferencji.

W Paryżu i Londynie pruskie reskrypta ko-  
misarzów w Szlezwikiu sprawiają większe jesz-  
cze wrażenie niż przekroczenie granicy jutlandz-  
kiej. Wykazują bowiem przygotowania do orga-  
nizacji pruskiej w Szlezwikiu i wcielenia do Rze-  
szy i Prus. Remonstracje mają wyjść z Londy-  
nu przeciw tym reskryptom.

Konferencja bez zawieszenia broni, to jak  
dom bez fundamentów. Prusacy tak długo będą  
przeciągać konferencje, dopóki nie zdobędą  
warowni dypelskich. Książę Frydryk Karol miał  
dać słowo na to. Bez uszczknienia bobkowych  
liści na polu walki, nie chcą się cofnąć. Ale gdy-  
by zdobyli warownię i wyspę Alsen, wtedy kon-  
ferencja znown na nowej podstawie toczyć by się  
musiała. Jeźliby zaś nie udało się Prusakom  
zdobyć, to jeszcze większy kłopot, bo jeszcze  
większa njma honorowi wojskowemu i słownu  
królówicza!

### Telegramy Gazety Narodowej.

**Wiedeń 28. Intego.** *Wanderer* pi-  
sze: W kołach wojskowych w Berlinie roze-  
szła się wiadomość, że Wrangel prosi o u-  
wolnienie od naczelnego dowództwa w Szlez-  
wikiu.

**Kopenhaga 26. Intego.** *Rigsdag*  
(sejm) przyjął prawie jednogłośnie adres, wy-  
mierzony przeciw zniesieniu soiszej unii Danii  
z Szlezwikiem, a żądający energicznego pro-  
wadzenia dalszej walki.

**Berlin d. 28. Intego.** *Staatsanzei-  
ger* donosi, iż wojska pruskie fortyfikują  
Koldyngę.

**Gospodarstwo, przemysł i handel.**

Lwów dnia 26. lutego. **Sprawozdanie tygodniowe** Ciepła stagnacja w handlu zbożowym na targach zagranicznych jest powodem że zawsze jeszcze znaczne zapasy nie odchodzą do północnych Niemiec. Dówoz w ubiegłym tygodniu był bardzo znaczny, nawet pomimo tego, że pod tę porę drugi są popyt. Z powodu przerwy komunikacji na kolei północnej cesarza Ferdynanda, musiano transportować zboże na Olomuniec, B. Trubau i Berno. **Pszoniec** loco dworzec kolei płacono meo po 2 zlr. 60 do 65 cent. w. a.; obawa blokady portów morza Bałtyckiego wywołała zmniejszenie cen tego artykułu, i pszenica przestała być artykułem spekulacji. Ceny **Jęczmienia** były takie same jak w poprzednim tygodniu i art. ten nie opłaca się do dalszych przesyłek. **Zyto** trzyma się w cenie; drogą telefoniczną zawierano większe umowy, do odstawy z końcem marca po 3 zlr. 15 cent. korzec 160 fut. wagi. Ceny **owaa** na targach zagranicznych podniosły się, lecz to nie podniosło jego cen na targach galicyjskich. Za 100 fut. wagi zawsze jeszcze płacono loco dworzec kolei po 2 zlr. 20 cent. do 2 zlr. 25 cent. w. a. Rozmaitych gatunków zboża wywieziono: 2473 cetnarów do Krakowa, 1094 cetn. do Wiednia 174 cetn. do Prerau, 165 cetn. do Bielska 796 cetn. do Hullein, 338 cetn. do Olomuniec 222 cetn. do Brodka, 661 cetn. do Lipnika 87 cetn. do Zuchtli, 186 cetn. do Hradiszu 91 cetn. do Ostrawy, 187 cetn. do Lundenburga, 101 cetn. do Bisenz, 433 cetn. do Pruchny, 123 cetn. do Marchegg, i 134 cetn. do Litawy. Większy popyt o mąkę spowodowały także odbyły na otręby, mianowicie w dalsze strony, co się dotąd nie zdarzało. Mąki wywieziono: 81 cetn. do Przemysła, 1099 cent. do Temeswaru, 17 cetn. do Przeworska, 1 173 cetn. do Presburga, a nadto 114 cetn. otrąb do Prerau, 118 cetn. do Olomuniec, 111 cetn. do Hradisch, 207 cetn. do Gausemndorf, 103 cetn. do Marchegg. **Spirytus** znaczną ilość wywieziono w ubiegłym tygodniu, a stagnacja cen, bo zawsze jeszcze wiadra spirytusu 52-stop. płacono po 12 zlr. w. a., pochodzi już z braku popytu na targach zagranicznych, już zdają, że są ogromne zapasy tego artykułu. Wywieziono 253 cetn. do Krakowa, 78 cetn. do Rzeszowa, 3987 cetn. do Wiednia, 367 cetn. do Prerau, 563 cetn. do Brodka, 57 cetn. do Lipnika, 337 cetn. do Berna, 119 cetn. do Hradischu, 198 cetn. do Ostrawy, 79 cetn. do Napagedl i 413 cetn. do Pesztu. **Lnę, konopi i pakul** wysłano 51 cetn. do Krakowa, 113 cetn. do Tarnowa, 165 cetn. do Wiednia, 127 cetn. do Bielska, 27 cetn. do Hullein, 46 cetn. do Berna, 54 cetn. do Pragi, 41 cetn. do Pardubitz, 51 cetn. do Pesztu i 317 cetn. do Wrocławia. **Wolny** wywieziono 221 cetn. do Wrocławia, i w mniejszych partjach 116 cetn. do Wiednia, 86 cetn. do Bielska, 26 cetn. do Stauding i 22 cetn. do Opawy. Na kolei Karola Ludwika oddano w ubiegłym tygodniu do wywozu 690 sztuk **wółów** we Lwowie, 43 sztuk w Mościskach, 209 sztuk w Przemyslu, 19 sztuk w Rzeszowie i 151 sztuk w Tarnowie. (G. L.)

**Za 50 zlr. w. a.**

płatnych w ratach dowolnych, obowiązuje się egzaminowany nauczyciel języka francuskiego i włoskiego, który przez dłuższy czas bawił we Francji i Włoszech, nauczyć poprawnie mówić jednym z tych języków. Bliższe szczegóły w rynku pod 1. 156 II. piętro w oficynie. 147 2-2

**KONICZ**

jest do sprzedania. Nasienie koniucz czernonego korcy 20 w Leszczynie powiecie Chodorów, obwód Brzeżański, po 45 zlr. korzec, ważące netto 180 funtów wiedeńskich. 181 (1-9)

**Panna Marjanna Zawiszanka z Warszawy** rozpocznie z dniem 1. marca b. r. udzielając lekcyj gimnastyki dla pól żeńskiej w zakładzie podpisanym, w domu lekarza Schröttera pod 1. 136 1/2, przy ulicy Żelazkiej. Lwów 26. lutego 1864. 161 2-3 I. Leśniewicz.

**W Zbarażu** na przedmieściu Zaluże pod Nr. 103 jest realność pupilarna, powstająca z nowo murowanego domostwa ze wszelkimi przynależnościami, z ogrodem, łąką i tuż przyległym polem o 6 morgach w bardzo pięknym położeniu z wolnej ręki do sprzedania. 149 2-3 Bliższa wiadomość udzieli na listy frankowane opiekun Jan Wittemberski konsyliarz we Lwowie pod Nr. 340 na Nowej ulicy.

**Trudniący się od lat kilkunastu zarządem gospodarstwa ekonomicznego** (mając przez cały ten czas li dwóch chlebowadawców) poszukuje osady na rządę, w miejsc chlebowadawcy, lub w odrębny skarbie. W razie kondyjnacji niezbędnej z zastąpieniem ekonomą, przy dodaniu mu pomocy. PP. potrzebujący rządzący raczą się zgłosić listownie pod adresem L. S. na pocztę w Zaleszczykach. 160 2-3

**Najnowsze losowanie pieniężne 1 miliona 121.000 mark.** gwarantowane i nadzorowane przez rząd państwa Hamburgskiego. Między 17300 wygranymi są następujące główne wygrane: 2 po 200000, 2 po 100000, 50000, 30000, 20000, 13 po 3000, 53 po 2000, 6 po 1200, 6 po 1500, 106 po 500, 106 po 250 i t. d. Najbliższe ciągnięcie, przy którym tylko wygrane wygrywają, nastąpi 30. marca r. b. Los oryginalny na powyższe ciągnięcie kosztuje 3 zlr. w. a. 1/2 losu oryginalnego na powyższe ciągnięcie kosztuje 1 zlr. 50 cent.

Zagraniczne zlecenia z dołączeniem gotówki uprasza się jak najrychlej przesyłać, i po porządku, jak zapas wystarczy, będą uskutecznione. Rządowe listy ciągnięcia będą zaraz po rozstrzygnięciu rozესane. Uprasza się listownie franco wprost udać do 131 3-8

**N. Horwitz** bankiera w Hamburgu.

Do wsi Stanków poczta Strzyż potrzebny jest **mechanik do urządzenia palowika** pod kotłem parowym w gorzelni. Administracja gospodarcza przyjmuje listy frankowane zgłaszających się. 156 3-8

**A. STEIFA synowie**

na Niższej Karola Ludwika ulicy pod liczbą 185 polecają swój skład komisowy obowią i kalosów pod względem trwałości.

- Damskie buciki prunelowe do sznurowania 2 zlr. z obcasami 2 zlr. 20 cent.
- z gumą 2 zlr. 60 centów
- z przodu do sznurowania 2 zlr. 60 cent.
- półbuciki płytke z przodu z gumą i kokardą 2 zlr. 30 cent.
- Buciki z guziczkami i lakierowanymi noskami 4 zlr. bez guziczek 3 zlr.
- Cielęce skórkowe z gumą i obcasami 2 zlr. 50 cent. z przodu do sznurowania 2 zlr. 60 cent.
- z lakierowanymi noskami i kokardami 3 zlr. 50 cent.
- z podwójnymi podeszwami 3 zlr. 70 cent. z futrem 3 zlr. 40 cent.
- aksamitne płytke i z przodu z gumą 2 zlr. 75 cent.
- aksamitne buciki zimowe z gumą 3 zlr. 20 cent.
- aksamitne buciki z futrem i lakierowanymi noskami 4 — 4 zlr. 40 cent.
- Szyflety męzkie cielęce 4 zlr. 60 cent.
- Szyflety męzkie cielęce obkładane 4 zlr. 60 cent., z guziczkami 4 zlr. 60 cent.
- Szyflety lakierowane po tej samej cenie.
- Szyflety z angielskiego jucht 6 zlr., obkładane 6 zlr. 20 cent.
- Szyflety z angielskiego jucht paryskie z jedwabną gumą 7 zlr. 20 cent.
- Dziecinne buciki w każdym gatunku.
- Kalosze damskie 90 cent., z haczkami 1 zlr. 10 cent.
- Kalosze męzkie 1 zlr. 25 cent., z haczkami 1 zlr. 65 cent.
- Kalosze dziecinne 70 cent., większe 80 cent.

**Wyprzedaż kolorowych rękawiczek po 50 ct.** Wyprzedaż męzkich bucików cielęcych i lakierowanych po 8 zlr. 50 ct. Damskich prunelowych z gumą 1 zlr. 50 cent.

**Essencja na oczy dr. Romershausena.** do utrzymania, wzmocnienia i odzyskania trwałego wzroku; najbardziej dla osób, które często na kataralne i chroniczne zapalenia oczu cierpią, lub też przez ciągłe i utrudniające czytanie, albo zbyt bliski odległości wzroku swój nadwężony mają. Woda ta o tyle mocniej przez każdego używana być może, o ile mnogimi poświadczaniami znakomitości lekarskich opatrzona jest. Cena flaszki 1 zlr. w apt. A. Berlinera, dawniej Lanerego. 101 4-6

**ROB BOYVEAU LAFECTEUR.**

Jest to **Syrop roślinny, czyszczący krew bez merkurjusza.** Leczy odświeżając ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skroficznych stłobosciach, silnych bólach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wysutach syfilistycznych, świerzble zadawnionej, reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmienia gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych, bardzo uporczywych. 10 8-12

Dostać można w Warszawie w składach materiałów aptecznych pp. J. Mrozowskiego i Galle, jak również u pp. Sokolowskiego, Grodowskiego, K. Lilpoppa, Centerschnera i Spółki; w Lublinie u pp. Mazurkiewicza i Wareskiego; w Wilnie u p. Chrościckiego, w Krakowie u p. Mołędzińskiego i we Lwowie u **E. RUKERA.**

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richera Nr 12 u p. Girardeau de St. Gervais. Cena 4 zlr., z opakowaniem 4 zlr. 25 kr.

**Krynochrom**

uprzywilejowany środek do uzyskania i zakonserwowania pierwotnego koloru włosów, bez najmniejszego naruszenia zdrowia. Środek ten składający się z płynu i pomady, zwraca należycie pierwotny kolor włosów, wzmacnia także i powoduje silny porost włosów, powstrzymuje oraz wypadanie tychże. Działanie tego środka jest pewne i wieloma doświadczeniami ustalone; skutki tegoż są tak powolne, że przejście włosów siwych w pierwotny kolor za ledwie dostrzedz można. 99 8-10

Cena paczki zawierającej płyn i pomadę kosztuje 4 zlr. w. a. Dostać można w aptece A. Berlinera dawniej Lanerego. 99 5-10

**Dr. Pattisona wata na gościec,**

środek leczący i zapobiegający przeciw wszelkim rodzajom reumatyzmu przeciw bolom twarzy, piersi, szyi i zębów, bolom pleców i bioder, przeciw gośćcu w głowie, rękach i kolanaach, przeciw rwaniu w członkach i t. p. Całe pakiety po 1 zlr., połówki 50 cent. Opakowanie 10 cent. w. a. Główny skład we Lwowie w aptekach **Zyg. Ruckera i Piotra Mikołajka.**

**F. HOINKES** we Lwowie w rynku pod 1. 113 poleca swój skład prawdziwej chińskiej HERBATY najlepszej jakości i po najumiarkowanych cenach. (Ceny za 1 funt. p. w. = 23 lutów w. w.)

Nr. I.	Congo	1 zlr. 20 ct.
II.	Souchong	1 zlr. 60
III.	„ „	2 „
IV.	Przednia	2 „ 40
V.	Przednia	3 „
VI.	Najlepsza	4 „
VII.	Prawdziwa herbata karawanowa.	5 „
VIII.	Najlepsza	6 „

Herbata czarna. Herbata zielona. Gimpowder perłowa. Nadzwyczajny odbyt podaje mi sposobność, każdego czasu swięto sproszkowaną herbata służyć i ceny połowęm tak umiarkowane, że mój skład herbaty najszansym nazwać można. Zamówiycie zamówienia uskutecznią się jak najskuteczniej. 42 7-0

**Nowe dowody zbawienności** słynnego **Syropu białego** piersiowego **G. W. A. Majera w Wrocławiu,** którego skład główny na Galicję utrzymuje we Lwowie apteka **A. Berlinera,** a pomniejsze składy w wszelkich miastach obwodowych znajdują się.

Wielmożny Panie G. W. A. Majer w Wrocławiu! Mam zaszczyt przesyłać Panu moje najserdeczniejsze podziękowania za polecenie mi Syrop Białego Pańskiego wyrobu, w używaniu którego doznałem wielkiej ulgi; cierpię bowiem od dłuższego czasu silny i nieustanny kaszel, usunąłem takowy zupełnie po użyciu tylko jednej flaszki tegoż Syropu. Polecieć ten zbawienny środek wszystkim, jest moim obowiązkiem. Antoni Stroh, c. k. zaprzęgiły inżynier powiatowy.

Z wielokrotnych doświadczeń z mej własnej praktyki, jako też i od innych osób powziętych, uznaję Syrop biały piersiowy wyrobu G. W. A. Majera za bardzo zbawienny środek, przy zastarzanych kataralnych zaflegmieniach piersiowych, przy krótkim oddechu i kureczach piersiowych; i polecam takowy ogólnie. **Dr. Krügelstein,** protomedyk i fizyk.

Przy niedawno odbytem ciągnięciu wielkiego gwarantowanego losowania **Hamburgskiego** otrzymały następujące numery i główne wygrane. Nr. 27091 wygrał 103 000 mark, nr. 15129 wygrał 100000 mark, nr. 2924 wygrał 50 000 mark, nr. 37903 wygrał 30 000 mark. Z końcem Marca r. b. rozpocznie się nowe ciągnięcie wygranych. Główne wygrane: 200000, 100000, 50000, 30000, 20000, 15000, 10000, 8000, 6000 mark i t. d. Cały los oryginalny kosztuje 4 zlr. wal. austr.

Przy tem ciągnięciu wygrywają tylko wyciągnięte numery. Zamówienia na te przez rząd wystawione losy proszę z załączeniem gotówki wprost u niżej podpisanego poczynić, a zaraz losy jako też rządowe listy ciągnięć, po ciągnięciu zaś rządowe listy wygranych franko przesyłać będą. Wypłata wygranych srebrem. **L. Steindecker-Schlesinger** 179 1-4 Bank- und Wechselgeschäft w Frankfurtie nad Menem.

**FRYDRYK WIESE** w Wiedniu. Spółnik dawnej firmy „Wertheim i Wiese“ szef i praktyczny kierownik pierwszych austriackich fabryk ogniotrwałych przeciw włamaniom bezpiecznych kas do przechowania pieniędzy, książek i dokumentów, poleca swoje na wszystkich przemysłowych wystawach światowych pierwszemi nagrodami uhonorowane, dotąd na jakości nie przewyższone ogniotrwałe i przeciw włamaniom bezpieczne kasy do przechowania pieniędzy, książek i dokumentów, jakoteż pojedyncze i ogniotrwałe szkatuły, prasy do odciskania pieczęci, wszelkiego rodzaju maszyny do kopjowania, zamki bezpieczne i t. d. Pod jego bezpośrednim kierownictwem wyrobiono i sprzedano już dotąd 12 000 kas, które przy 80 wypadkach pożaru i usiłowania rozbićcia posiadaczom mienie uratowały. **Największą gwarancją przeciw niebezpieczeństwu ogniowemu i rozbiociom** następcza przez tegoż przy wszystkich wyrobach kasowych w użycie wprowadzone o. k. patentowe właściwe wewnętrzne osłonięcie ścian kasowych (Umbüllung der Cassenwände), jakoteż sławne zamki bezpieczne **Brahma Chubb** zwane, są jego uprzywilejowaną własnością, których niezawieszność i mocna konstrukcja do tego czasu innymi zamkami zastąpione nie zostały. **Fabryka i kantor Wien, Alservorstadt — Mariengasse nr. 4. Skład Stadt Kohlmarkt nr. 12. Skład główny we Lwowie u p. Hermana Misesa nr. 357 naprzeciw gmachu teatralnego.** 178 9-0

C. k. wyłącznie uprzywilejowana **WODA DO UST** i Proszek do zębów. **MELANION.** Odpowiadając wielostronnym żądaniom, dołożyłem starania, by powyż wymieniona Woda do ust i Proszek do zębów, których to środków u moich pacjentów przez przeciąg wielu lat używałem z jak najlepszym skutkiem, trylansym przytęciem zostały opatrzona, i dla urządzenia łatwości nabycia otworzyłem Skład tych artykułów w każdym znaczniejszym mieście. — Woda ta do ust, uznana przez wielu znakomitych lekarzy jako szczególny środek kosmetyczny, znośny i zapobiegający, i wieloma zaświadczeniami potwierdzona — służy najbardziej przeciw zbieraniu się osadu na zębach, do rozpuszczenia resztek potraw na zębach zostających i w ogólnym przeczyszczeniu; przytem wzmocnia dziąsła i zachodzące, ustala chwiejące się zęby, zapobiega puszczaniu tyknie, i uchyla zty odór z ust. Są do nabycia u podpisanego, również we wszystkich aptekach okręgu **Krakowskiego, Galicji i Bukowiny,** — a oprócz tego u pp. kupców: J. Schaittera w Rzeszowie, — Józefa Jaha w Krakowie i Tarnowie, — jako też we wszystkich większych miastach monarchji Anstrjackiej. Cena flaszki Wody do ust Melanionu 1 zlr. 40 c. — Proszku do zębów 1 zlr. Życzący sobie utrzymać Skład tych artykułów, raczą się zgłosić bezpośrednio do podpisanego. 164 4-0 **Józef Zygmunt Ufhely,** prakt. lekarz od zębów w Krakowie.

**Kurs lwowski,** z dnia 25. lutego.

Dukat holenderski	5.63	5.69
Dukat cesarski	5.65	5.71
Moskiewski półimperyal	9.69	9.83
Moskiewski rubel srebrny	1.84	1.86
Pruski talar kar.	1.78	1.80
Gala. listy zast. w. a.	72.75	73.45
Gala. listy zast. m. k.	76.34	77.10
Galicyj. oblig. ind. em.	71.33	71.92
Pożyczka narodowa.	79.20	79.83
Akcje kolei żel. gal.	194.83	196.33

**Kurs wiedeński** z dnia 26. lutego.

Oblig. dług. państwa 5% za 100 gl. m. k.	71.65
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	79.55
Losy r. 1860	91.80
Akcje banku narod. za 1000 gl.	773. —
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	180. —
London 10 funt sterlingów	118. —
Dukaty cesarskie sztuka	5.68
Srebro za 100 zlr. w. a.	118. —

**Przyjechali d. 26. lutego.** Pp. Pawłowski J. z Dźwiniaczki, Krzyżofowicz A. z Trybuchowice, świeżawski A. z Szepeiatyna, Sołtyk E. z Polski, Czajkowski H. z Bóbrki, hr. Romaszkan A. z Ostapia.

**Wyjechali d. 26. lutego.** Pp. Hr. Karnicki I. do Wolezuch, hr. Komorowski K. do Korczyna.

**Największa wystawa obrazów**

plastyczno-optycznych. 110 najpiękniejszych widoków Ameryki, Azji i Afryki, najcudniejszych okolic europejskich, szczególnie szwajcarskich, jakoteż widoki budynków, pałaców, kościołów, i t. d. Paryża i Londynu, wreszcie widoki najznakomitszych części światowej wystawy londyńskiej i rozmaitych scen komicznych. Cała ta wystawa podzielona na 6 oddziałów. W dniu powszednie kosztuje wstęp do jednego oddziału 20 ctów; do dwóch 30 ctów, do wszystkich czterech na raz 40 ctów. Dzieci płać połowę. Wstępne karty na 5 osób kosztują 1 zlr. 50 c. w. a. W niedzielę i dni świąteczne wstęp do każdego z oddziałów tylko 10 c.; do wszystkich 4 tylko 30 c. Dzieci płać za 1 oddział 6 c. za 3 oddziały 15 c. Otwartą jest wystawa codziennie od 9. godz. z rana do 9. godz. wieczór przy rzęsimie oswieśleniu, w sklepie p. 1. 67. w kamienicy p. Stęgła przy ulicy Krakowskiej. 183 1-0 **F. Nedobity i A. Zeller.**

**Włoska na sprzedaż**

w obwodzie Tarnopolskim koło Zbaraża, osobne ciało tabularne, objętością 190 morgów pola ornego i 14 morgów sianożęci. Propinacja czyni 500 zlr. Bliższa wiadomość udzieli Szeszany Rejzner, adwokat krajowy w Tarnopolu. 180 1-3